

2. ISTOTA KALKULACJI EKONOMICZNEJ

Każdy, kto działając w sferze życia gospodarczego, dokonuje wyboru pomiędzy spełnieniem jednej potrzeby kosztem drugiej, dokonuje *eo ipso* sądu wartościującego. Początkowo sądy takie dotyczą bezpośrednio zaspokojenia samej potrzeby, a dopiero to daje podstawę do oceny dóbr niższego, a następnie także wyższego rzędu⁹. Zwykle człowiek w pełni władz umysłowych potrafi bez trudu oceniać dobra niższego rzędu. W nieskomplikowanych warunkach może też bez trudu wyrobić sobie opinię na temat znaczenia, jakie mają dla niego określone dobra wyższego rzędu. Jeśli sytuacja jest bardziej złożona, a wzajemne powiązania między różnymi zjawiskami nie są tak łatwo dostrzegalne, uzyskanie poprawnej¹⁰ oceny wartości środków produkcji wymaga większego namysłu. Rolnik, który prowadzi sa-

⁹ Przez dobra „niższego rzędu” Mises rozumie dobra przeznaczone do ostatecznej konsumpcji, a przez dobra „wyższego rzędu” te dobra, których używa się w produkcji (przyp. do wyd. amerykańskiego).

¹⁰ „Poprawność” dotyczy tu oczywiście subiektywnej oceny określonego przedmiotu, a nie oceny obiektywnej i powszechnie obowiązującej.

modzielnie gospodarstwo, bez trudu dokona wyboru między rozwojem hodowli bydła a rozszerzeniem aktywności myśliwskiej. Procesy produkcji, które ma tu do wyboru, są dość krótkie, a wiążące się z nimi wydatki i spodziewane przychody można łatwo oszacować. Jednak rzecz ma się zupełnie inaczej, gdy chodzi o wybór między wykorzystaniem cieku wodnego do wytwarzania energii elektrycznej a rozwojem kopalni węgla lub opracowaniem metod lepszego wykorzystania energii zawartej w węglu. Występują tu liczne okrężne, czasochłonne procesy produkcji, a sukces planowanych przedsięwzięć zależy od bardzo różnorodnych czynników, dlatego nie wystarczy tu samo nieprecyzyjne szacowanie wartości, lecz konieczne są dokładniejsze obliczenia, pozwalające ocenić opłacalność planowanego przedsięwzięcia.

Rachunku można dokonywać wyłącznie za pomocą jednostek, nie da się jednak ustalić jednostki subiektywnej wartości użytkowej dóbr. Krańcowa użyteczność nie pozwala ustalić jednostki wartości, ponieważ – jak wiadomo – wartość dwóch jednostek zasobu określonego dobra musi być większa od wartości pojedynczej jednostki, ale wcale niekoniecznie dwukrotnie większa. Oceny wartości nie mierzą, lecz jedynie pozwalają ustalić hierarchie i skale¹¹. Nawet Robinson Crusoe, który nie ma z kim dokonywać wymiany, zmuszony do podjęcia decyzji w sytuacji, gdy niedostępna jest żadna oczywista metoda oceny wartości

¹¹ Franz Cuhel, *Zur Lehre von den Bedürfnissen*, Innsbruck 1907, s. 198 et seq.

i gdy musi swój osąd oprzeć jedynie na przybliżonych szacunkach, nie może operować wyłącznie subiektywną oceną wartości użytkowej; musi skonstruować relacje zastępowania jednych dóbr przez inne i dopiero na ich podstawie oprzeć swoją kalkulację. W takich okolicznościach trudno mu będzie sprowadzić wszystkie dobra do określonej jednostki tego samego rodzaju. W miarę możliwości wszystkie czynniki uwzględnione w kalkulacji sprowadzi do tych dóbr ekonomicznych, które da się ująć w oczywistej ocenie wartości, czyli do dóbr niższego rzędu, oraz uciążliwości pracy. Oczywiście taką metodę można zastosować jedynie w bardzo prymitywnych warunkach. Nie sprawdzi się ona w odniesieniu do bardziej skomplikowanych i dłuższych procesów produkcji.

W gospodarce wymiennej obiektywna wartość wymienna towarów pojawia się jako jednostka kalkulacji ekonomicznej, co daje korzyść trojakiemu rodzajowi. Po pierwsze, pojawia się możliwość oparcia kalkulacji na ocenach wartości dokonywanych przez wszystkich uczestników wymiany rynkowej. Subiektywna wartość użytkowa ustalona przez jednego z nich nie jest, jako zjawisko czysto indywidualne, bezpośrednio porównywalna z subiektywną wartością użytkową ustaloną przez innych. Staje się porównywalna z tą wartością dopiero w wypadku wartości wymiennej, która wyłania się z interakcji subiektywnych ocen wszystkich biorących udział w wymianie. Od tej chwili kalkulacja za pomocą wartości wymiennej ułatwia celowe wykorzystanie dóbr. Każdy, kto chce ocenić rentowność złożonego procesu produkcji, natychmiast stwierdzi, czy działa bar-

dziej wydajnie niż inni, czy mniej; jeśli – odwołując się do utrzymujących się na rynku relacji wymiennych – ustali, że nie uda mu się osiągnąć zysku z produkcji, będzie to równoznaczne z tym, iż inni potrafią lepiej spożytkować określone dobra wyższego rzędu. Kalkulacja za pomocą wartości wymiennej pozwala sprowadzić wartości do wspólnej jednostki. Taką wartością wymienną, dzięki wzajemnej wymienności dóbr, może się stać każde dobro – zgodnie z relacjami wymiany utrzymującymi się na rynku. W gospodarce pieniężnej dobrem wybranym w taki sposób jest pieniądz.

Kalkulacja pieniężna ma swoje ograniczenia. Pieniądz nie jest miernikiem wartości ani ceny. Wartości nie mierzy się w pieniądzu, a cena nie jest mierzona w pieniądzu, lecz jedynie wyrażana za jego pomocą. Pieniądz jako dobro ekonomiczne nie ma stałej wartości, wbrew naiwnym przypuszczeniom czyniących z niego „standard płatności odroczonej”. Relacje wymiany między pieniądzem a poszczególnymi dobrami poddane są ciągłym, z reguły niezbyt gwałtownym fluktuacjom, rodzącym się to po stronie innych dóbr, to po stronie pieniądza. Jednakże wahania te tylko w niewielkim stopniu zaburzają kalkulację, gdyż zwykle, w kontekście nieustannych zmian innych danych ekonomicznych, będą się one odnosić tylko do względnie krótkich okresów, w których „dobry” pieniądz (przynajmniej zazwyczaj) poddany jest zaledwie znikomym wahaniom względem swych kursów wymiany. Ułomność pieniężnej kalkulacji wartości nie wynika z tego, że wartość jest obliczana za pomocą uniwersalnego środka wymiany, czyli

pieniądza, ale raczej z faktu, że w systemie takim podstawą kalkulacji staje się wartość wymienna, a nie subiektywna wartość użytkowa. Kalkulacja nie może uwzględniać tych elementów wpływających na wartość, które mieszczą się poza sferą transakcji wymiennych. Na przykład w wyliczeniu opłacalności budowy hydroelektrowni koszty oszczędzenia krajobrazu przez ujarzmienie pięknego wodospadu można oszacować jedynie na podstawie spodziewanego zmniejszenia liczby turystów odwiedzających to miejsce lub podobnych zmian, których skutki da się wyrazić w pieniądzu. Mimo to przed podjęciem decyzji o budowie takiego obiektu należy uwzględnić wszelkie związane z nią czynniki, które mogą mieć niekorzystne skutki.

Czynniki te przyjęło się nazywać „pozaekonomicznymi” i być może jest to właściwe określenie – nie będziemy się tu spierać o słowa – co nie oznacza, że poświęcanie im uwagi jest irracjonalne. Jeśli czynniki takie jak piękno krajobrazu lub architektury, zdrowie, szczęście i zadowolenie mieszkańców, honor jednostek czy całych narodów uznaje się za istotne, to stanowią one motywy racjonalnego postępowania, podobnie jak czynniki ekonomiczne we właściwym tego słowa znaczeniu, nawet jeśli nie da się ich zastąpić innymi dobrami, a zatem nie są przedmiotem wymiany.

Do istoty kalkulacji pieniężnej należy to, że nie uwzględnia owych „pozaekonomicznych” czynników. Nie umniejsza to jednak jej znaczenia w codziennym życiu gospodarczym, gdyż owe dobra duchowe [których kalkulacja pieniężna nie może uwzględnić] są dobrami niższego rzę-

du, czyli podlegają naszym wartościowaniom. Nic nie stoi na przeszkodzie, by uwzględnić je, mimo że pozostają poza sferą wartości pieniężnej. To, że nie poddają się kalkulowaniu w kategoriach pieniężnych, uwydatnia jeszcze ich znaczenie. Gdy już uświadomimy sobie, jak bardzo cenimy piękno, zdrowie, honor i dumę, z pewnością potraktujemy je z należytą uwagą. Zestawianie dóbr duchowych z materialnymi to przykra konieczność, która nie wynika jednak z ułomności kalkulacji pieniężnej, lecz z samej natury rzeczy. Nawet w tych przypadkach, w których wartościowania można dokonać bezpośrednio, bez posiłkowania się rachunkiem pieniężnym, nie da się uniknąć wyboru między satysfakcją materialną i duchową. Jest to wybór, przed którym stoi zarówno Robinson Crusoe, jak i państwo socjalistyczne.

Ludzie prawi bez większego trudu dokonują wyboru między zachowaniem godności a zyskiem – wiedzą, jak powinni postępować. Jeśli nie da się godnie zarobić na chleb, można przecież z niego zrezygnować, by zachować honor. Jedynie ci, którzy nie potrafią wyrzec się materialnego komfortu na rzecz dóbr duchowych, unikają takich wyborów i upatrują w nich profanacji prawdziwych wartości.

Kalkulacja pieniężna ma sens jedynie w sferze organizacji gospodarczej. Jest metodą, która umożliwia rozwiązanie problemu podziału dóbr w społeczeństwie zgodnie z regułami opłacalności. Dobra ekonomiczne podlegają kalkulacji, o ile można je wymienić na pieniądze. Każde rozszerzenie sfery kalkulacji pieniężnej prowadzi do błędów. Kalkulacji

nie można uważać za rodzaj miary w ocenie wartości dóbr ani używać jej w takim zakresie do historycznych badań nad rozwojem stosunków społecznych; nie może ona stanowić kryterium pomiaru bogactwa i dochodu narodowego ani być stosowana jako środek probierczy wartości dóbr mieszczących się poza sferą wymiany. Kalkulacja zawodzi na przykład wtedy, kiedy trzeba oszacować rozmiary strat w ludziach, poniesionych w związku z emigracją czy wojnami¹². Próby kalkulowania takich strat należy uznać za niepoważne, nawet jeśli podejmowali je skądinąd rozsądni ekonomiści.

Jednak w odniesieniu do zjawisk o charakterze ściśle gospodarczym kalkulacja pieniężna spełnia wszystkie warunki kalkulacji ekonomicznej. Pozwala się zorientować w świecie obfitości alternatywnych rozwiązań gospodarczych. Umożliwia rzutowanie bezpośredniej oceny wartości dóbr konsumpcyjnych (lub przynajmniej dóbr produkcyjnych najniższego rzędu) na wszystkie dobra wyższego rzędu. Uwzględnienie w kalkulacji wartości dóbr wyższego rzędu umożliwia z kolei racjonalne gospodarowanie nimi. Bez kalkulacji ekonomicznej skomplikowana produkcja, wymagająca procesów rozciągniętych w czasie, byłaby niczym stąpanie po omacku.

Rachunek wartości w pieniądzu jest możliwy po spełnieniu dwóch warunków. Po pierwsze, w sferze wymiany muszą się znajdować nie tylko dobra niższego rzędu, lecz

¹² Por. Friedrich von Wieser, *Über den Ursprung und die Hauptgesetze des wirtschaftlichen Wertes*, Wien 1884, s. 188 et seq.

także wyższego rzędu, o ile rachunek ma je uwzględniać. W przeciwnym razie nie wykształcą się stosunki wymiany. Oczywiście rozważania Robinsona Crusoe, który we własnym domostwie wymienia w procesie produkcji pracę i mąkę na chleb, nie różnią się od rozważań poprzedzających wymianę chleba na ubranie na otwartym rynku. Każde działanie, włącznie z produkcją Robinsona Crusoe na własne potrzeby, możemy uznać za *wymianę*¹³. Jednak umysł człowieka – nawet wybitnie inteligentnego – jest zbyt ograniczony i nie może się zorientować w ogromnej liczbie możliwości produkcyjnych na tyle dobrze, by dokonywać bezpośrednio oczywistych wartościowań bez posiłkowania się rachunkiem. Nikt nie będzie nigdy w stanie zgłębić wszystkich nieskończenie wielu możliwości produkcji w takim stopniu, by dokonywać bezpośredniej oceny wartości bez pomocy jakiegoś systemu obliczeń. Rozdzielenie między wielu ludzi praw własności dóbr ekonomicznych wytwarzanych w gospodarce opartej na podziale pracy wymaga jakiegoś rodzaju intelektualnego podziału pracy, który nie byłby możliwy bez systemu kalkulowania produkcji i bez gospodarki.

Drugim warunkiem jest korzystanie z uniwersalnego środka wymiany – czyli pieniądza – który pełniłby funkcję pośredniczącą również w wymianie dóbr produkcyj-

¹³ Por. Mises, *Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel*, Monachium–Lipsk 1912, s. 16, i wzmiankowaną tam literaturę. Por. też tłum. ang. H.E. Batsona *The Theory of Money and Credit*, Indianapolis 1980, s. 52.

nych. Brak takiego środka uniemożliwiłaby sprowadzenie wszystkich wymian do wspólnego mianownika.

Jedynie zamknięty, prosty system gospodarczy może się obyć bez kalkulacji pieniężnej. Na przykład w gospodarstwie domowym, które w całości nadzoruje głowa rodziny, można określić w przybliżeniu znaczenie zmian w procesie produkcji bez posiłkowania się w rozumowaniach kalkulacją pieniężną. Taki proces przebiega dzięki stosunkowo niewielkiemu zaangażowaniu kapitału. Okrężne kapitalistyczne procesy produkcji pojawiają się w nim sporadycznie, a ich rezultatem są niemal wyłącznie dobra konsumpcyjne lub dobra wyższego rzędu, znajdujące się bezpośrednio nad nimi w strukturze produkcji. Podział pracy ma formę szczątkową, zazwyczaj jeden pracownik bierze udział w całym procesie produkcji dóbr gotowych do konsumpcji. Wszystko nabiera jednak zupełnie innego charakteru wraz z rozwojem produkcji społecznej. Przykłady zaczerpnięte z zamierzchłego okresu prymitywnej produkcji nie mogą służyć jako potwierdzenie możliwości funkcjonowania systemu gospodarczego, który nie opierałby się na kalkulacji pieniężnej.

Prostota funkcjonowania odizolowanego gospodarstwa domowego pozwala ogarnąć jednym spojrzeniem cały proces produkcji i w dowolnym momencie ocenić, jaką metodą można wytworzyć więcej gotowych dóbr konsumpcyjnych.

W gospodarce całego państwa, która tworzy system o wiele bardziej skomplikowany, jest to niemożliwe. Nawet w społeczności socjalistycznej będzie oczywiste, że

1000 hektolitrów wina ma większą wartość niż 800 hektolitrów tego trunku. Nietrudno też będzie rozstrzygnąć, czy ktoś woli 1000 hektolitrów wina, czy 500 hektolitrów oliwy. Takie ustalenia nie wymagają żadnego systemu kalkulacji, gdyż decydującym czynnikiem jest tu wola działających podmiotów gospodarczych. Prawdziwe zadanie racjonalnej ekonomicznej analizy wyłania się dopiero wówczas, gdy decyzja zostanie już podjęta i trzeba odpowiednio ulokować środki służące do osiągnięcia celów. To zaś można zrobić tylko za pomocą jakiegoś rodzaju kalkulacji ekonomicznej. Bez jej pomocy ludzki umysł nie byłby zdolny rozróżnić się w ogromnej liczbie półproduktów i możliwości produkcyjnych – byłby bezradny wobec problemów związanych z wyborem metody i lokalizacji produkcji¹⁴.

Przekonanie, że w społeczeństwie socjalistycznym kalkulacja *in natura* może zastąpić kalkulację pieniężną, jest zwykłą iluzją. Kalkulacja *in natura* w gospodarce bez wymiany może obejmować jedynie dobra konsumpcyjne, lecz całkowicie zawodzi w wypadku dóbr wyższego rzędu. Z chwilą gdy zarzuci się koncepcję swobodnego kształtowania się cen pieniężnych dóbr wyższego rzędu, racjonalna produkcja staje się zupełnie niemożliwa. Każdy krok, który oddala nas od prywatnej własności środków produkcji i posługiwania się pieniądzem, oddala nas także od racjonalnej gospodarki.

¹⁴ Friedrich von Gottl-Ottilienfeld, *Grundriss der Sozialökonomik*, Tübingen 1914, cz. 2: *Wirtschaft und Technik*, s. 216.

Łatwo to przeoczyć, zwłaszcza że socjalizm, który obserwujemy w rzeczywistości, to jedynie enklawa ustrojowa funkcjonująca w otoczeniu państw, w których nadal panuje względna swoboda gospodarcza i odbywa się wymiana pieniężna. Można się zatem zgodzić z socjalistami, którzy stwierdzają, że nacjonalizacja i municypalizacja przedsiębiorstw to jeszcze nie pełny socjalizm, gdyż ich funkcjonowanie jest do tego stopnia zależne od otaczającego je wolnorynkowego systemu gospodarczego, że nie realizują istotnych założeń gospodarki socjalistycznej. Jednak w każdym innym znaczeniu stwierdzenie to jest całkowicie błędne i ma jedynie znaczenie propagandowe. W przedsiębiorstwach państwowych i municypalnych usprawnienia techniczne wprowadza się tylko dlatego, że widoczne są korzyści z ich zastosowania w krajowych lub zagranicznych przedsiębiorstwach prywatnych takiej samej branży i ze względu na to, że prywatne przedsiębiorstwa wytwarzające środki do tych udoskonaleń dostarczyły impulsu do ich zastosowania. Korzyści z reorganizacji w tych przedsiębiorstwach można zauważyć wyłącznie dlatego, że funkcjonują one w otoczeniu, które przestrzega zasad prywatnej własności środków produkcji i wymiany pieniężnej, co pozwala im prowadzić kalkulację i księgowość. Nie byłoby to możliwe w przedsiębiorstwach działających w otoczeniu socjalistycznym.

Bez kalkulacji ekonomicznej nie może być mowy o gospodarce. Zatem w państwie socjalistycznym, gdzie kalkulacja taka jest niemożliwa, niemożliwa jest również, w naszym rozumieniu tego słowa, jakakolwiek gospodarka.

Racjonalne działanie byłoby tam możliwe w odniesieniu do spraw mało istotnych, ale racjonalna produkcja byłaby niemożliwa. Brakowałyby metody oceny, co jest racjonalne, toteż nie można by poddać produkcji wymogom rentowności. Nietrudno przewidzieć, że konsekwencje takiego stanu rzeczy nie ograniczyłyby się wyłącznie do braków w zaopatrzeniu. Wyrugowano by racjonalne działanie z tych sfer życia, w których jest ono czymś naturalnym. Czy w takim systemie możliwe byłoby w ogóle racjonalne działanie oraz racjonalność i logika jako takie? Jak wiadomo z historii, racjonalność wyrosła na gruncie gospodarki. Czy przetrwałaby po jej wyrugowaniu z gospodarki?

Doświadczenie nabyte w ciągu tysiącleci działania konkurencyjnej gospodarki może opóźnić moment całkowitego upadku sztuki gospodarowania. Z dawnych metod produkcji korzystano by ze względu na przywiązanie do tradycji, a nie z uwagi na ich racjonalność. Jednakowoż z czasem owe metody utraciłyby związek z racjonalnością, gdyż nie odpowiadałyby nowym uwarunkowaniom. W rezultacie powszechnego pogorszenia jakości myślenia w kategoriach ekonomicznych degenerowałyby się, co doprowadziłoby do tego, że za ich pomocą nie można by osiągnąć zysku. Wprawdzie zaopatrzenie nie miałoby charakteru anarchicznego, gdyż transakcje służące zaspokojeniu potrzeb konsumentów nadzorowałyby nadrzędna władza, ale gospodarkę opartą na „anarchicznych” metodach produkcji zastąpiłyby irracjonalne poczynania urzędników. Mechanizm będzie pracował, ale na jałowym biegu.

Spróbujmy opisać przyszłe społeczeństwo socjalistyczne. Robotnicy pracują w setkach tysięcy przedsiębiorstw, z których tylko nieliczne wytwarzają dobra gotowe do użytku. Większość zakładów produkuje środki produkcji i półprodukty. Wszystkie przedsiębiorstwa funkcjonują w powiązaniu ze sobą. Każde dobro przechodzi ciąg etapów produkcyjnych, by nabrać cech towaru gotowego do konsumpcji. Władza gospodarza nie ma możliwości panowania nad tymi wszystkimi procesami, które ani na chwilę nie ustają. Nie może ocenić, czy wstrzymanie produkcji któregoś z wyrobów było uzasadnione, a produkcja innego nie pochłonęła zbyt dużych środków. Jak taka władza oceni, która z metod produkcji jest bardziej zyskowna? W najlepszym razie może porównać ilość i jakość gotowego do konsumpcji produktu końcowego, a tylko w pojedynczych wypadkach dysponuje danymi, które umożliwiają porównanie nakładów na produkcję z zastosowaniem różnych metod. Urzędnicy wiedzą, jaki cel ma osiągnąć gospodarka, a raczej tak im się wydaje. Ich zadanie polega na takim jej regulowaniu, by osiągnęła ów cel możliwie najmniejszym kosztem. Aby określić najmniej i najbardziej opłacalne rozwiązania, muszą posłużyć się rachunkiem gospodarczym. Ów rachunek może być oczywiście tylko rachunkiem wartości. Jest rzeczą oczywistą i niewymagającą dodatkowego uzasadnienia, że nie może to być rachunek techniczny i nie da się go powiązać z obiektywną wartością użytkową dóbr i usług.

W systemie opartym na prywatnej własności środków produkcji rachunek wartości prowadzony jest z koniecz-

ności przez każdego członka społeczeństwa, który dwojako przyczynia się do jego powstania: z jednej strony jako konsument, z drugiej jako producent. Jako konsument określa swoją skalę wartości dóbr gotowych do konsumpcji. Jako producent przeznaczają dobra wyższego rzędu do takich zastosowań, które przyniosą mu największy zysk. W rezultacie wszystkie dobra wyższego rzędu zostają uporządkowane według skali wartości, zgodnie z aktualnym stanem społecznych stosunków produkcji i potrzebami społecznymi. Współdziałanie obu tych procesów wartościowania gwarantuje, że zarówno konsumpcja, jak i produkcja podlegają zasadzie ekonomicznej, o której już pisałem. Środki zostaną przeznaczone na pokierowanie produkcją oraz konsumpcją według opisanej wyżej zasady ekonomicznej. Powstaje system cen detalicznych, który w dowolnym czasie pozwala każdemu dostosować zaspokojenie swoich potrzeb do wymogów racjonalnego gospodarowania.

Takie mechanizmy nie występują w państwie socjalistycznym. Władze gospodarcze mogą mieć dokładną wiedzę o tym, które dobra są akurat najpilniej potrzebne, ale w istocie rzeczy jest to zaledwie jedna z dwóch przesłanek koniecznych do przeprowadzenia kalkulacji ekonomicznej. Tymczasem władze nie dysponują drugą: oceną wartości środków produkcji. Mogą ustalić łączną wartość produktów otrzymywanych z wykorzystaniem wszystkich środków produkcji, która jest oczywiście równa wartości wszystkich zaspokojonych dzięki temu potrzeb. Mogą też ustalić wartość dowolnego środka produkcji, oceniając, jaki wpływ na stan zaspokojenia potrzeb miałoby wy-

cofanie go z produkcji. Nie mogą jednak sprowadzić tej wartości do wspólnego mianownika pieniężnego, co jest możliwe w gospodarce konkurencyjnej, w której wszystkie ceny można wyrazić w pieniądzu. Wprawdzie w państwie socjalistycznym pieniądz być może nie zostałby całkiem wyrugowany, ale z pewnością nie wyrażałby cen czynników produkcji (w tym pracy), toteż nie mógłby odgrywać żadnej roli w kalkulacji ekonomicznej¹⁵.

Wyobraźmy sobie budowę nowej linii kolejowej. Czy w ogóle powinna ona powstać, a jeśli tak, którędy ją wytyczyć? W gospodarce konkurencyjnej, która opiera się na pieniądzu, odpowiedzi na te pytania uzyskałoby się dzięki kalkulacji pieniężnej. Nowa linia kolejowa umożliwi oszczędności na transporcie określonych towarów, co pozwala na obliczenie, czy taka redukcja kosztów zrównoważy nakłady związane z budową i utrzymaniem kolejnej linii kolejowej. Można to wyliczyć tylko za pomocą pieniądza. Nie wystarczy zestawienie fizycznych kosztów i oszczędności. Gdzie niemożliwe jest sprowadzenie do wspólnej jednostki pieniężnej kosztów roboczogodzin różnego rodzaju pracy, żelaza, węgla, rozmaitych materiałów budowlanych, maszyn i innych rzeczy niezbędnych do budowy i utrzymania linii kolejowej, tam niemożliwa jest również jaka-

¹⁵ Zauważa to również Otto Neurath (*Durch die Kriegswirtschaft zur Naturalwirtschaft*, Monachium 1919, s. 216 et seq.). Dochodzi on do wniosku, że każda centralnie zarządzana gospodarka jest w ostatecznym rozrachunku gospodarką naturalną. „Socjalizacja – pisze Neurath – to dążenie do gospodarki naturalnej”. Nie zauważa on jednak trudności kalkulacji ekonomicznej, które musiałyby wystąpić w takim systemie.

kolwiek kalkulacja. Sporządzenie rachunków ekonomicznych jest możliwe wyłącznie wtedy, gdy wszystkie dobra związane z procesem produkcji mogą być sprowadzone do pieniądza. Choć kalkulacja pieniężna wiąże się z pewnymi niedogodnościami i ma swoje wady, to z całą pewnością nie można jej zastąpić żadnym lepszym mechanizmem. Ponadto w formie, w jakiej występuje w zdrowym systemie monetarnym, jest zupełnie wystarczająca na co dzień. Gdybyśmy mieli z niej zrezygnować, niemożliwy byłby żaden system gospodarczy.

W społeczeństwie socjalistycznym poradzono by sobie inaczej z budową linii kolejowej. Wydano by nakaz, żeby wziąć udział w głosowaniu za projektem budowy lub przeciw niemu. Decyzja podjęta w wyniku takiego plebiscytu opierałaby się w najlepszym wypadku na mglistych szacunkach, a nie na podstawie dokładnej kalkulacji wartości.

W gospodarce statycznej kalkulacja ekonomiczna nie jest niezbędna, gdyż tam wszystkie zdarzenia gospodarcze nieustannie się powtarzają. Jeśli więc przyjmiemy, że statyczna gospodarka socjalistyczna odtwarzałaby końcowy stan gospodarki konkurencyjnej, to socjalistyczny system produkcji mógłby uchodzić za racjonalny z ekonomicznego punktu widzenia. Jest to jednak możliwość czysto teoretyczna.

Pomińmy już to, że w rzeczywistości gospodarka statyczna jest niemożliwa, gdyż dane ekonomiczne wciąż się zmieniają, co sprawia, że statyczność działań gospodarczych należy uznać za teoretyczne założenie (skądinąd niezbęd-

ne do myślenia na temat gospodarki i poszerzania wiedzy o niej), które nie ma odpowiednika w rzeczywistości. Nawet gdyby była możliwa, to przejście do socjalizmu, jako rezultat zmniejszenia różnic w dochodach i wynikających z tego zmian w konsumpcji, a zatem i produkcji, spowoduje taką zmianę wszystkich danych, że całkowicie zaniknie ogniwo łączące nowy stan rzeczy z poprzednim końcowym stadium gospodarki konkurencyjnej. Doprowadzi to do sytuacji, w której socjalistyczny system gospodarczy, pozbawiony busoli, jaką jest kalkulacja ekonomiczna, będzie dryfował po oceanie rozmaitych teorii ekonomicznych i działań gospodarczych.

W państwie socjalistycznym każda zmiana gospodarcza staje się przedsięwzięciem, którego rezultatów nie można przewidzieć ani ocenić z perspektywy czasu. Zmusza to do poruszania się po omacku. Socjalizm niszczy racjonalność gospodarki.